

Prof. zw. dr hab. Monika Adameczyk-Garbowska
Katedra Lingwistyki Stosowanej
Wydział Filologiczny
UMCS w Lublinie

Recenzja pracy doktorskiej pani mgr Aleksandry Wieczorkiewicz
pt. *Złote pióra. Twórczość George'a MacDonalda, Jamesa Matthew Barriego oraz Cicely*
Mary Barker, jej polska recepcja i nowe przekłady

Rozprawa doktorska pani mgr Aleksandry Wieczorkiewicz już na pierwszy rzut oka wyróżnia się ze względu na swoją obszerność i dwojaki charakter: właściwej dysertacji towarzyszy aneks zawierający autorskie przekłady utworów będących głównym przedmiotem pracy. Autorka formułuje trzy główne cele naukowe: stworzenie przekrojowego studium angielskiej klasyki dziecięcej „złotego wieku”, przybliżenie biografii i twórczości trojga pisarzy wymienionych w tytule oraz przedstawienie polskiej recepcji przekładowej ich utworów. Ten ostatni cel autorka łączy ze wspomnianym wyżej aspektem praktycznym. Jak podkreśla, „[w]ażnym celem [...] jest również próba udzielenia odpowiedzi na pytania o to, czy i w jakim stopniu nowe prądy, motywy, gatunki i tematy, obecne w dziełach anglojęzycznej literatury <<złotego wieku>>, promieniowały poprzez przekład na polską literaturę dziecięcą, przyczyniając się do jej rozwoju i rozkwitu” – s. 21.

Mgr Aleksandra Wieczorkiewicz okazuje się zatem nie tylko znawczynią szeroko pojętej literatury dziecięcej (zarówno angielskiej jak i polskiej), znakomitą i wnikliwą badaczką tekstów oryginalnych i przekładów, ale także utalentowaną tłumaczką, co zresztą pokazała już w swoich wcześniejszych publikacjach. Te wszechstronne umiejętności i imponująca znajomość tematu, udokumentowana ogromem tekstów źródłowych i opracowań w różnych językach pozwalają jej na wieloaspektowe, interdyscyplinarne i niezwykle wnikliwe ujęcie. Przeprowadzone przez autorkę analizy są dogłębne i interesujące, praca jest napisana ładnym językiem o zacięciu literackim i wnosi wiele nowego do literatury przedmiotu.

Nakład pracy ze strony autorki jest tym większy, że wiele cytatów z utworów literackich i prac naukowych podaje we własnym przekładzie.

Dysertację wzbogacają starannie dobrane ilustracje, do których autorka niejednokrotnie odwołuje się w tekście, dzięki czemu przedstawione rozważania znacznie zyskują. Także w aneksie zamieszczono oryginalne ilustracje do poszczególnych utworów.

O ile umiejętności analityczne autorki nie budzą najmniejszych wątpliwości, o tyle wydaje się, że w znacznie mniejszym zakresie opanowała umiejętność syntezy, czy też w niedostatecznym stopniu ją wykorzystwała. Często zdarza się w rozprawach doktorskich, że autorzy w zbyt szerokim zakresie prezentują stan badań i zakreślają bardzo szerokie pole, mnożąc przypisy i obficie cytując z obawy, aby nie zarzucono im niewiedzy czy niedostatecznej orientacji w temacie. Wydaje się, że w przypadku mgr Aleksandry Wieczorkiewicz obfitość wątków i szczegółów nie wynika z takich obaw, tylko z pasji badawczej i fascynacji tematem. Jest to oczywiście ogromna zaleta w przypadku każdego badacza, ale jednocześnie – mając na uwadze czytelnika – trzeba czasami krytycznie i bezwzględnie podejść do zgromadzonego przez siebie materiału, aby przedstawić to co najistotniejsze w czytelnej formie. Moim zdaniem rozprawa lepiej by spełniała swój cel, gdyby autorka skróciła ją do ok. 300 czy 350 stron (rozprawa liczy ok. 500 stron tekstu z pojedynczym odstępem z czcionką 11,5, nie licząc niezwykle obszernych, pisanych małą [10] czcionką przypisów i cytatów), a wiele z zawartych w niej rozważań zawarła w oddzielnych artykułach, wstępach lub posłowiach do dokonanych przekładów czy innych pozycjach.

Szczególnie nużące są moim zdaniem informacje biograficzne. Na przykład rozdział o George'u MacDonalddie zawiera 20 stron poświęconych jego biografii, a życiu i twórczości J.M. Barriego autorka poświęca aż 30 stron zanim przechodzi do analizy jego utworów. Gdyby to było studium poświęcone jednemu z tych pisarzy, można by zamieszczać takie szczegóły, ale w kontekście przedstawionej dysertacji i jej głównych celów jest ich zdecydowanie za dużo i przyznaję, że z trudem przebrnęłam przez podobne fragmenty. W dodatku czasami autorka przejmuje styl biografów, pisząc np. o MacDonalddie: „Chmurny młodzian, który wieczorami czytał paniom wiersze Wordswortha i Browninga ze szkockim akcentem, szybko zrobił wrażenie na Lousie...” – s. 120. A w rozdziale o Cicely Mary Barker: „urodzona w bujnym rozkwicie czerwcowej przyrody” [...] „Cicely sama odznaczała się delikatnością kwiatu;” (s. 233). Takie fragmenty lepiej pominąć, albo opatrywać informacją, że tak rzecz ujmuje autor takiej czy innej biografii. Unikałabym też „tykania” autorów. Na przykład zamiast „Robert Troup, przyjaciel George'a z czasów Aberdeen, wspominał relację ich wspólnego znajomego...” (s. 119, przyp. 17) – przyjaciel MacDonalda/pisarza/autora.

Rozdział IV, zatytułowany *Podniebne dzieci. Żywiol powietrza i topos lotu w klasyce literatury dziecięcej* tylko częściowo wiąże się z głównym tematem rozprawy, więc – moim zdaniem – można by z powodzeniem z niego zrezygnować (albo znacznie ograniczyć i umieścić treści dotyczące twórczości trojga głównych autorów w innych częściach) i

poświęcić tej tematyce odrębny artykuł, albo nawet krótką monografię, tym bardziej, że bardzo dużo w nim streszczenia i dygresji do różnych utworów. Rozbija on strukturę rozprawy, bo trzeba przez niego przebrnąć zanim dotrzemy do trzeciego głównego celu, czyli recepcji. Ale w tym rozdziale autorka także odbiega od tematu, np. już na początku rozdziału stwierdza, że m.in. omówi wpływ, jaki anglojęzyczna literatura tłumaczona wywarła na rodzimą literaturę dla młodych czytelników i czytelniczek, co postara się „pokazać na przykładzie powieści dla dziewcząt oraz powieści podróżniczo-przygodowych” (320-321), czyli gatunków odmiennych od tych omawianych w rozprawie. Ta dygresyjność jest bardzo męcząca, np. po co nam informacje dotyczące bohaterów Kornela Makuszyńskiego, Heleny Zakrzewskiej czy nawet Henryka Sienkiewicza i Arkadego Fiedlera (s. 342-347)? Kiedy już przebrniemy przez te fragmenty – podkreślam ciekawe i starannie opracowane, ale niezwiązane bezpośrednio z tematem rozprawy – rozważania dotyczące recepcji omawianych utworów są wnikliwe, a czasami wręcz frapujące. W tej części szczególnie zainteresowały mnie fragmenty dotyczące *Przygód Piotrusia Duszka* oraz tajemnic i odkryć z tym związanych, a także roli jaką mógł odegrać przekład niemiecki *Peter Pan in Kensington Gardens* na polską wersję *Przygód Piotrusia Pana* autorstwa Zofii RogoszoŃny (s. 420-428), a także analizy i porównania istniejących przekładów, np. na s. 382-383 wnikliwa analiza przekładu *At the Back of the North Wind* Ireny Tuwim.

Paradoksalnie w tak obszernej pracy brakuje jasno sprecyzowanych wniosków. Dysertacja właściwie kończy się na zwięzłym podsumowaniu części dotyczącej recepcji, a po niej następuje część zatytułowana *Nowe przekłady*, która ma już inny charakter – przede wszystkim warsztatowy. Część wniosków pojawia się wprawdzie w różnych miejscach rozprawy w trakcie analizy, ale zebranie ich razem i przedstawienie w klarownej, zwartej formie – może także wraz z postulatami dotyczącymi dalszych badań – byłoby na pewno pożądane.

Jak stwierdza autorka we wstępie „[a]mbicją rozprawy jest również przedstawienie, wprowadzenie i utrwalenie pojęcia <<złotego wieku>> na gruncie polskich badań nad literaturą dziecięcą oraz studiów nad jej przekładem” (s. 17). Sądzę, że ten cel byłby bardziej możliwy do osiągnięcia przy zwartym i zogniskowanym na najważniejszych aspektach ujęciu.

Jak wspomniałam, praca jest napisana ładnym językiem, ale zdarzają się także niezgrabne sformułowania, niepełne zdania i błędy literowe i gramatyczne, czemu trudno się dziwić, bo korekta tak obszernej dysertacji wymaga ogromnej uwagi i nakładu czasu. W bardziej skondensowanej formie byłaby zatem zarówno przystępniejsza w odbiorze jak i możliwa do staranniejszego przygotowania pod względem redakcyjnym.

Zakładając, że rozprawa doczeka się formy książkowej, niżej zamieszczam różne uwagi mające na celu jej udoskonalenie.

1. Należy poprawić angielską wersję tytułu, bo ta proponowana – *The Golden Pens. Works of George MacDonald, James Matthew Barrie and Cicely Mary Barker in Polish Reception and a New Translations* nie oddaje w pełni sensu oryginalnego tytułu (sugeruje, że praca ogranicza się do polskiej recepcji utworów), jest niezbyt zgrabna pod względem stylistycznym i zawiera błąd gramatyczny. Proponuję: *The Golden Pens: Works of George MacDonald, James Matthew Barrie and Cicely Mary Barker, Their Polish Reception and New Translations*).

2. Zbędne wydaje mi się zamieszczanie bibliografii po każdej części (w sumie są trzy bibliografie), tym bardziej, że niektóre pozycje z konieczności się powtarzają. Chyba lepszym rozwiązaniem byłoby zamieszczenie jednej zbiorczej *Bibliografii* z podziałem na utwory literackie i opracowania.

3. Sugeruję także uważne przejrzanie przypisów i cytatów. Niektóre przypisy są bardzo długie i zbytnio dygresyjne, a wiele cytatów można by skondensować lub częściowo sparafrazować.

4. Może warto byłoby się zastanowić nad modyfikacją tytułu części II, albo przynajmniej dodaniem podtytułu, bo jest on taki sam jak główny tytuł całości, czyli *Złote pióra*.

5. Pracę otwiera cytat z *Alicji w Krainie Czarów* w przekładzie Bogumiły Kaniewskiej. Może warto byłoby w przypisie dodać, dlaczego ten właśnie przekład został wybrany (czy mgr Aleksandra Wiczorkiewicz uważa go za najlepszy, czy ze względu na to, że prof. Kaniewska to znana badaczka i w dodatku rektorka macierzystego uniwersytetu?) i zaznaczyć, że tych przekładów jest kilkanaście.

6. Czasami niezbyt jasne wydają się niektóre uzasadnienia, np. po dogłębnej analizie utworu MacDonalda, autorka stwierdza, że „celowo nie rozważała tego, na ile skomplikowana symbolika” w niej zawarta „ma szansę trafić do najmłodszych czytelników”, ale zaraz potem dodaje, że powieść zajmuje „ważne miejsce na mapie literackiej klasyki dziecięcej” (s. 155). Może więc warto byłoby akurat ten aspekt rozważyć, a zrezygnować z innych, mniej istotnych treści.

7. Na s. 12 („Wydana w 1908 roku opowieść o przygodach Kreta, Szczura i Ropucha w nadrzecznej idylli...”), może warto od razu wspomnieć, że w *Wind in the Willows* chodzi o Szczura Wodnego, a nie zwykłego Szczura.

8. Mimo że praca jest starannie opracowana nie brak w niej literówek czy innych zniekształceń wyrazów. Podaję najpierw wybrane przykłady z wyrażen w języku angielskim:

s. 12 „And a River went out form Eden” – powinno być from

Pastor Brocklehurst, nie Brocklehusrt

Galbraith – nie Galbraiht (kilkakrotnie od s. 63 i w *Bibliografii*)

Powinno być *Childhood in Edwardian Fiction: Worlds Enough and Time* (nie Childchood i nie Enouhg] – s. 70.

Sentimental Tommy, nie *Sentimantal* – s. 97

„National Observer”, nie „Obsever” – s. 98

Gilbert Keith Chesterton – nie Keih - 116

A Garland from the Golden Age – nie form

Margaret – nie Maragret – s. 161

Wendy – nie Wedy – s. 231

Barrie – nie Barie s. 411

Wybrane przykłady w języku polskim:

„pochodzi nie od pisarza, lecz do pisarki” (zamiast od) – s. 15

„Analizy te zostają umieszczonych w kontekście” – s. 21

„ustanowł”; „wiązę się przeczucie śmierci” – s. 40

„czy podobają jej psalmy” – s. 50

„odzyskanie czystość dzieciństwa” – s. 51

„w późniejszych latach głośny stał się jego miłość” – s. 56

Dziecko „chce od nas przyjść”; „dziecięciu lat” – s. 59

„na każdego obywatela i obywatelką” – s. 67

I woja światowa – przyp. 62, s. 68

Na niektórych stronach literówek, powtórzeń wyrazów i innych drobnych lapsusów jest sporo (np. na s. 73-74), na innych pojedyncze (oczywiście są też strony bezbłędne). Dodatkowo na s. 74 autorka pisze „Nie inaczej stało się z dwiema powieściami XVIII wieku, przeznaczonymi pierwotnie dla dorosłych”, ale faktycznie wymienia tylko jedną.

„ustrój społeczne” – s. 101

„Podobny mechanizm dział również w literaturze dziecięcej” – s. 93

O Piotrusiu: „Tak, on jest niestety dość zrozumiały” – powinno być zarozumiały (s. 167)

„dowidzi” zam. dowodzi 414

Czasami zdarzają się niejasne zdania, np. na s. 15: „W opowiadaniach Grahame’a dorośli rzadko wkraczają do świata dzieci – chyba że są to jednostki wyjątkowe, obdarzone wrażliwością i wyobraźnią, jak malarz, który potrafi wczuć się w chłopięce marzenia o niewidzialnym mieście, ale (?) pastor traktujący dzieci poważnie i bez lekceważenia, lecz przez innych uważany za ekscentryka.” Prawdopodobnie powinno być albo

Przykłady podaję wybiórczo, nie po to aby robić erratę, ale aby zwrócić uwagę na potrzebę uważniejszej korekty.

9. Drobne uwagi dotyczące niektórych przełożonych nazw i sformułowań:

Angielska nazwa Liverpool Society for the Prevention of Cruelty to Children to raczej „Towarzystwo Zapobiegania Okrucieństwu wobec Zwierząt”, nie Okrucieństwom Wobec – s. 67

The Child Enthroned – „dzieciństwo tronujące” (s. 71) nie najlepiej brzmi, może „wyniesione na tron”, „intronizacja dzieciństwa” albo nawet „koronacja”?

Mother Goose (w odniesieniu do słynnego zboru baśni i rymowanek) chyba lepiej oddać jako Mama Gąska niż Gęsia Mama.

10. Czasami zdarzają się niezbyt jasne sformułowania, np. na s. 22 „*Kapitan Hak w Eton*, które również ukazuje się po polsku po raz pierwszy” – chyba na razie ten tekst nie ukazał się, tylko jak rozumiem został zamieszczony w *Aneksie* i może się ukazać?

11. To że znalazł się zapis „Shakespear” na wydaniu *Tales from Shakespeare* Lambów z początku dziewiętnastego wieku nie znaczy, że należy stosować go stale w odniesieniu do tego zbioru. Kolejne wydania miały już poprawny zapis. Sugeruję wzmiankę na ten temat, a następnie posługiwanie się przyjętym od dawna tytułem.

12. W przypadku postaci literackich lepiej chyba używać czasu historycznego teraźniejszego np. w przypisie 24 na s. 15 zamiast „Dynarzada była młodszą siostrą Szeherazady” – „jest młodszą siostrą”, bo obie są postaciami literackimi. Podobnie na s. 67: „Innym chłopcem spragnionym bajek, który zakradał się pod okno pokoju dziecinnego [...] był Piotruś Pan” – raczej „zakrada” i „jest Piotruś Pan” – s. 67

13. Czasami występują niezbyt zgrabne określenia wynikające prawdopodobnie z interferencji języka angielskiego, np. s. 11 „*Król Złotej Rzeki* różni się przede wszystkim brakiem finalnego zdobycia ręki księżniczki” – s. 11; „długotrwały proces historycznoliteracki, który finalnie doprowadził do krystalizacji tej twórczości” – s. 17; „którego finalnie poślubia” – s. 78; „i finalnie okazuje się człowiekiem o złotym sercu” – s. 208.

14. Czasami zdarzają się powtórzenia, których pewnie trudno uniknąć w tak obszernej

pracy, np. na s. 7 czytamy „nikt jeszcze nie wie, że łódka wioząca trzy małe dziewczynki i dwóch dorosłych mężczyzn wypływa właśnie na szerokie wody epoki, która później zostanie nazwana „złotym wiekiem” angielskiej literatury dziecięcej”, a kilka stron dalej: „trzydzieści lat wcześniej, wraz z ukazaniem się opowieści o przygodach Alicji w Krainie Czarów, nastąpił symboliczny początek epoki określanej dziś jako „złoty wiek” angielskiej literatury dziecięcej”. (s. 13)

15. *The Rose and the Ring* W.M. Thackeraya to raczej nie powieść (s. 61), tylko opowieść (fantastyczna), a zarazem oczywiście satyra.

16. Jeśli chodzi o przekłady zawarte w aneksie, zwłaszcza w przypadku Barriego, pani mgr Aleksandra Wieczorkiewicz stała przed trudnym zadaniem ze względu na wcześniejsze wersje dość głęboko już osadzone w polskim polisystemie literackim. Zwykle kolejny tłumacz stara się znaleźć własne warianty nazw własnych, neologizmów czy gier słów, ale nie zawsze prowadzi to do lepszych rozwiązań. Osobiście wolę formę Nibylandia (Maciej Słomczyński) niż Nigdylandia (propozycja autorki) i w Nibylandii zamiast na Nigdylandii. Co ciekawe, w dysertacji autorka posługuje się wariantami zaproponowanymi przez Macieja Słomczyńskiego, a dopiero w uwagach dotyczących własnych przekładów stwierdza, że wybiera formę „Nigdylandia” jako nazwę wskazującą „na nostalgiczny wymiar wyspy Piotrusia Pana” (moim zdaniem Nibylandię cechuje taki właśnie „nostalgiczny wymiar”). Oczywiście jeśli tłumaczka jest przekonana co do słuszności swoich wyborów, nie ma żadnych przeciwwskazań co do ich stosowania, natomiast jeśli obawia się wtórnego charakteru zaproponowanych przez siebie wariantów, to sądzę, że dobrym rozwiązaniem byłaby nota translatorska w przypadku ewentualnej edycji, tym bardziej, że przełożony przez mgr Aleksandrę Wieczorkiewicz tekst Barriego to wersja sceniczna opowieści o Piotrusiu Panie i Wendy, podczas gdy Maciej Słomczyński przełożył opowieść.

Nie wydaje mi się też uzasadnione zastępowanie imienia Susan Łucją w utworze Barker (autorka uzasadnia to faktem podobieństwa brzmienia imienia Susan do słowa „swan” oznaczającego łabędzia i chęcią zachowania związku brzmieniowego w języku polskim). Jednak Łucja, mimo takiej samej pierwszej litery niespecjalnie nasuwa skojarzenia z łabędziem, a poza tym polskim czytelnikom może kojarzyć się z Lucy/Łucją z *Opowieści z Narnii* C.S. Lewisa (choć jest w nich także spolszczona na Zuzannę Susan). Nie mówiąc o tym, że może to być mylące dla czytelników znających oryginał. Nie wiem także czy sama autorka byłaby zadowolona z takiej zmiany. Jak wiemy Mary Poppins zastąpiona początkowo Agnieszką, a Pippi Långstrump – Fizią wróciły po interwencjach oryginalnych autorów i wydawców do swoich oryginalnych imion. Poza tym inne imiona i nazwy własne (np. John,

pani Dinnage, Rushiebanks) pozostały w swej oryginalnej formie, więc imię Susan wpisywałoby się chyba w ogólną strategię. Wolę też Zagubionych chłopców od Zgubionych chłopców, a Blaszy Dzwoneczek czy Blaszaneczka wydaje mi się lepszym rozwiązaniem niż Dzwonka. Natomiast wydaje mi się, że można by rozważyć przywrócenie oryginalnego imienia i nazwiska (albo tylko nazwiska) w przypadku Jamesa Hooka (Jakuba Haka) ze względu na cieszącą się popularnością wersję filmową pod takim właśnie tytułem.

Powyższe uwagi proszę potraktować niezobowiązująco, bo wynikają z moich osobistych preferencji i jak to zwykle w przypadku przekładów trudno o obiektywne kryteria oceny i wyboru. Mam nadzieję, że pani Aleksandra Wiczorkiewicz znajdzie wydawcę, który zechce opublikować przełożone przez nią utwory starannie i w odpowiedniej szacie graficznej, a wiele elementów może jeszcze ulec modyfikacji w trakcie redakcji językowej.

Reasumując, chciałabym podkreślić, że przedstawiona mi rozprawa, mimo niektórych uchybień jest imponującym dokonaniem i spełnia z naddatkiem wymogi stawiane pracom doktorskim. Wnioskuje zatem o dopuszczenie pani mgr Aleksandry Wiczorkiewicz do dalszych etapów przewodu doktorskiego. Mając na uwadze wszystkie walory pracy, jej szeroki zakres, miejscami pionierski charakter, a nade wszystko ogromny nakład pracy i erudycję autorki, uważam, że zasługuje ona na wyróżnienie, natomiast jeśli chodzi o wersję książkową, która – mam nadzieję – powstanie na kanwie rozprawy, będzie ona zapewne wymagała znacznych skrótów i starannej redakcji językowej.



Prof. dr hab. Monika Adamczyk-Garbowska

Lublin, 3 czerwca 2022 r.